

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
 Biura redakcyi: ul. Kopernika 1. 7. I piętro
 otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
 Biura administracyi: ul. Kopernika 1. 7.
 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7
 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“
 wynosi:
 we Lwowie: na prowincyi: za granicą
 miesięcznie 1 złr. 1 złr. 25 ct. 1 złr. 25 ct.
 kwartalnie 3 „ 3 „ 75 „ 5 złr. 25 ct.
 półrocznie 6 „ 7 „ 50 „ 10 „ 50 „
 Wraz z „Tygodnikiem mąd i powieści“
 kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
 „ na prowincyi 4 „ 95 „
 We Lwowie za odnośnienie do domu dopłaca się
 20 ct. miesięcznie.
 Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE
 przyjmują: we Lwowie: Administracja „Gazety
 Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokółwaję
 Pańsk Hanusana; w Przemyślu: C. Adam Cibe-
 rowski 37 rue de Varanne Paris; we Wiedniu:
 Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse
 10 — Rudolf Mosse Selterstraße 2 — A. Oppelk Grün-
 angergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenthal
 & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Will-
 zeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33;
 w Budapeszcie: Juliusz Leopold VII, Elisabeth-
 ring 54; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein
 & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warssa-
 wie: Reichmann & Freudenr.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia wy-
 szsze 7a (jednosłowne) wiersz, drukem
 drukim lub jego miejsce 10 ct. — Nadrukane za
 wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publi-
 cności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. —
 Prywatna korespondencya 3 ct. od wtyra.

Z parlamentu.

(Dokończenie sprawozdania z posiedzenia śródogodowego dnia 28 stycznia.)

Wiedeń 29 stycznia.

Przemówienie Kramarza

W dalszym ciągu wczorajszej dyskusji nad ustawą wojskową zabrał głos dr. Kramarz — jak to już wczoraj telegrafowałem — i dowodził, że Młodocześni nie widzą powodu do zmiany swego stanowiska, gdyż krzywdą, wyrządzoną narodowi czeskiemu, trwa dalej. Rząd obecny przechyla się raczej ku absolutystycznym rozporządzeniom, zamiast wykonywania ustaw zasadniczych. Jeżeli rząd pragnieniem było istotnie uczynić parlament zdolnym do pracy, to powinien był wystąpić z inicjatywą co do zmiany regulaminu.

Dalej krytykował zastosowanie §. 14 do budżetu i treść umowy z Węgrami. Stronictwo mowcy nie ma nic przeciw temu, aby Niemcy się rozwijali i zajmowali stanowisko w państwie, odpowiedzialnie ich siły, ale nie może dopuścić do niezasłużonej ich przewagi. Dla rządu pożądanym byłoby nieparlamentarne załatwienie niniejszego przedłożenia, jednakże parlamentarne traktowanie ustaw wojskowych przedstawia korzyści dla ludności. Udało się już spełnić jej życzenia w sprawie zapasowych rezerwistów, a może też i inne się uda, co jest korzystnym, gdyż monarchia, im więcej domaga się od ludności ciężarów wojskowych, tem więcej powinna dawać jej możliwości ekonomicznego rozwoju.

Jeżeli Młodocześni dopuścili do pierwszego czytania przedłożenia wojskowych, nie uczynili tego ze względów dla obecnego rządu, lecz ze względu na monarchię, którą chcą widzieć silną i potężną na zewnątrz, aby nie ulegała wpływom obcym i była w stanie zarówno spełnić swą misję pokojową, jak też bronić swą samodzielności. (Okłaski u Młodocześnich). Jesteśmy za monarchią, którą spełnia swą dziejącą misję, a jest nią wymierzenie równej sprawiedliwości wszystkim narodowościom. Za taką monarchię chętnie poświęcimy nasze i krew naszą. Dalej krytykował mowę uprzywilejowania języka niemieckiego w armii, twierdził, że celem tego jest nie pożytek państwa, tylko chęć germanizowania. Niepojętym zwłaszcza jest obowiązek używania języka niemieckiego w żandarmerii. Tak być nie powinno, bo armia austriacka jest armią ludową, stanowi część samego ludu.

Mowa prezydenta gabinetu.

Prezydent ministrów dr. Koerber, zabrawszy głos następnie oświadczył, że wobec wywodów poprzedniego mowcy musi określić stanowisko rządu, który chce iść przedewszystkiem drogą sprawiedliwości. Do dzisiejszego dnia rząd unikał wszelkiego, co mogłoby być prowokacją, czy to narodowościową, czy polityczną, względem poszczególnych stronictw. Wychodząc z tego stanowiska rząd nieczyli zaprzęty nie nazywa z góry niedopuszczalnemi, lub zgubnymi, lecz obiektywnie je traktuje, ale też stało urodło dlań prawo, aby jego program traktowano lojalnie i dano mu go przeprowadzić. Do tego celu rząd zmierza też będzie i zdążać wytrwale, mimo piętrzących się niespodzianych przeszkód i sądzi, że uda mu się dopiąć, aby w drodze wzajemnego porozumienia przyszło do pokoju między Czechami a Niemcami. Życzyć sobie tego należało zarówno ze względu na wewnętrzne siły monarchii, jak ze względu na żywotność parlamentu, a istnienie nadzieja, że w tym względzie uda się doprowadzić do pomyślnego wyniku. Zmierzając do wytkniętego celu, rząd kieruje całą administracją bez żadnych przeszkód narodowych, ani politycznych (żywe protesty wśród Czechów) w duchu jedynie interesu monarchii i ludności. Powołanie tego systemu i tego planu leży w interesie wszystkich ludów Austrii.

Mowa ministra obrony krajowej.

Min. obr. kraj. Welsersheimb zabrał następnie głos, aby odpowiedzieć na rozmaite wywody poprzednich mowców. Co do zażalenia na obchodzenie się z żołnierzami, to minister musi stwierdzić, że władze wojskowe natchemniał, jak tylko się dowiedzą o podobnych faktach, wdrażają surowe dochodzenia, nie czekając na akcję polityczną. Co się tyczy traktowania żołnierzy pod względem narodowościowym i szanowania ich u-

czuć narodowych, to nietylko życzeniem rządu jest, aby te uczucia szanowano, lecz owszem, aby je pielęgnowano; armia bowiem powinna być ogniskiem i ochroną dla wszystkich narodowości. W sprawie dostaw dla armii i ułatwień, zwłaszcza dla ludności rolniczej przy powoływaniu do ćwiczeń, minister da wyczerpujące wyjaśnienia w komisji. Również co się tyczy uwzględnienia dla robotników, zajętych na obczyźnie, odpowiednio rozporządzenie już wypracowano.

Sprawa nowej wojskowej procedury karnej została w łonie ministerstwa wojskowych opracowaną i przedłożoną obu rządów. Obecnie rzecz tę rozpatrywa minister sprawiedliwości i jest nadzieja, że wkrótce sprawa ta dojrzy do parlamentarnego załatwienia.

Zabezpieczenie pensji wdowom i sierotom po wojskowych znajduje się w stadium rokowań kompetentnych władz wspólnych, projekt ustawy o taksach wojskowych jest już ukończony, a o rejonach fortecnych znajduje się w stadium obrad. Tak samo w najbliższym czasie dojdzie do załatwienia ustawy o podwodach dla wojska. Los jej zależy od tego, czy ze względu na znaczne wydatki, jakich wymaga, zostanie ostatecznie sfinalizowana ustawa o podatku cukrowym.

Dalej minister zajmował się uczynionym mu zarzutem, że nie odpowiada na postawione do niego interpelacje. Owóż minister oświadcza, iż na wiele interpelacji już odpowiedział, a odpowiedzi na wiele dalszych ma już gotowe, jednakże, nie chcąc robić mimowolnej obstrukcji w izbie, odłożył je na później. Na jedną jednakże interpelację musi odpowiedzieć natychmiast, mianowicie w sprawie, jakoby nadzwyczajnych zbrojeń się i zamierzonej mobilizacji.

Jestem w możności — mówił minister — z całą stanowczością zapewnić, że nie było żadnej podstawy do podobnych pogłosek. (Wolania: „Ależ były przygotowania!“). Przygotowania były, jak bywają co roku, mobilizacja musi być bowiem z roku na rok przygotowana, a plany muszą być zawsze w pogotowiu. Pogłoski być może powstały stąd, że w tym roku wypracowano nowy plan mobilizacji, który więc z tego powodu wiele pracy. Powtarzam więc to, o czem mnie z najkompetentniejszego źródła zapewniono, o czem zresztą minister obrony krajowej musiałby wiedzieć, że żadnych tego rodzaju przygotowań, o jakich mówili interpelanci, nie robiono i że nie było nawet powodu ku temu. To jednakże nie powinno osłabiać faktu, iż zbrojenia są konieczne, gdyż w obecnej sytuacji są jedynym środkiem zapobiegawczym przeciw rozmaitym komplikacyom.

Minister zauważył następnie, że musiało to być niespodzianką dla fachowca, iż rząd we wniesionem przedłożeniu nie poszedł dalej. W Austrii od szeregu lat żąda się uchwalenia kontyngentu rekrutów tylko na 1 rok, podczas, gdy według ustaw wojskowych możliwe byłoby ustalenie liczby rekrutów na dłuższy przeciąg czasu. Dzieje się to zaś dlatego, ponieważ nie żąda się ustanowienia ciężarów wojskowych wprost, zanim najważniejsze potrzeby państwa nie będą zaspokojone. Charakterystykę obecnego przedłożenia stanowi jednorazowe żądanie i ograniczenie się na to, co najkonieczniejsze. Sam rząd i zarząd skarbowy skrupulatnie bada żądania zarządu wojskowego i ogranicza je o ile możliwości. Żądania te zatem należy traktować nie tylko jako konieczną potrzebę, ale i jako zupełnie możliwe.

Dalej na podstawie statystycznych danych wykazuje minister, że obecny system nepowotywanja rezerwy zapasowej nie odpowiada wojskiemu celom i że wobec z sad obywatelskiej równości, wobec prawa i powszechnego obowiązku służby wojskowej, jest tych zasad naruszeniem, jeżeli połowa asenterowanych rekrutów nie pełni prawie żadnej służby. Ta nierówność właśnie czyni u nas powinność wojskową taką ciężką.

Przechodząc do omawiania żądań 2-letniej służby wojskowej, zwraca minister uwagę, że tej sprawy nie można odrzucić przy głosowaniu nad kontyngentem rekruta. Nie oświadcza się ani za ani przeciw dwuletniej służbie, lecz pragnie dać pewne wyjaśnienia. Państwo musi w obecnych stosunkach według możliwości wystawić odpowiednią siłę wojskową, do czego potrzebny jest dostateczny aparat pokojowy. Np. Francya utrzymuje armię kolonialną, Anglia czyni wszelkie wysiłki, aby taką armię wystawić. W Austrii aparat wojskowy jest dzisiaj

taki sam, jak przed 30 laty. Jeżeli czas służby czynnej miałby być zmniejszony, to musiałyby być o tyle więcej powołanych rekrutów, ile ich brakło wskutek skrócenia czasu służby. Każde też skrócenie czasu służby wojskowej i pod względem jakościowym zmniejsza wydatność żołnierzy we wojnie.

Porównując ze stanem armii w Niemczech i Francji zwraca minister uwagę, że u nas stan jest o połowę niższy, jak w tamtych państwach. We Francji, gdzie zaprowadzono dwuletnią służbę, zniesiono prawo jednorocznej służby i wszelkie inne udogodnienia. Minister omawia skutki ewentualnego zaprowadzenia 2-letniej służby. Stwierdza, że 2-letnia służba w Niemczech pociągnęła za sobą roczne podwyższenie wydatków o 55 milionów marek, procz jednorazowego wydatku 60 milion. We Francji zaś wzrosły wydatki o 60 mil. Reasumując swe twierdzenie oświadcza minister, że zaprowadzenie 2-letniej służby wymagałoby zmiany fundamentalnych postanowień ustaw wojskowych i częściowego zatrzymania 3-letniej służby w marynarce i kilku gatunkach broni, oraz u podoficerów.

Dalej omawiając obecne przedłożenie rządowe, wywodzi minister, że znaczną część podwyżki zapotrzebowania rekrutów otrzyma artylerya, która wymaga wskutek nadzwyczajnej organizacyi większej liczby żołnierzy. Odgrzywa w tem rolę sprawa nowych haubic, ma być mianowicie utworzonych 14 baterij haubicowych, a nadto powiększony stan czynny w bateriach górskich, na co już delegacja uchwaliła środki. Minister wykazuje szczegółowo podwyższenie stanu czynnego w obronie krajowej i marynarce. Dotychczasowy kontyngent rekrutów wynosił w armii 103.000, a w obronie krajowej 10.000.

Obecnie ma być podwyższony o 21.900 rocznie dla armii, a o 2.500 dla obrony krajowej. Podwyższenie to nie odpowiada ponadto naturalnemu wzrostowi ludności. Podwyższenie ogólno-go stanu armii po pierwszym szeregu lat wynie się ogółem 32.742 żołnierzy, co będzie wymagało 21.300 rekrutów, z tego na Gólitwaję przypadnie załuszczeniem z obroną kraj. 14.000. Materyalny rezultat zawiera na rok 1903 w sumie 4.900.000 koron, uchwalonej już przez delegacyę. W roku 1904 wzrosła ta suma do 7 milionów, a po zupełnem przeprowadzeniu podwyższenia stanu czynnej armii, co najwyżej 20 milionów na całą armię, z czego około 13-5 milionów przypadnie na Austryę.

Z kolei omawiał minister sprawę rezerwy zapasowej i oświadczył, że celem zadoczyć uczenia życzeniem wielu stronictw rząd udzielił upoważnienia, aby — gdyby w dyskusji szczegółowej uczyniono wniosek o usunięcie postanowienia w sprawie powołania 6 tysięcy rezerwistów z zapasowych, — aby minister wojny nie obstawał przy tem postanowieniu.

W końcu wspomina minister o nadzwyczaj opłakanych skutkach wojny, zaznacza, że ciężary wojskowe są przykre ale konieczne i przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za zapewnienie, iż żądania są minimalne i konieczne.

Na wniosek p. Gniewosza dyskusyę zamknięto, a po przemówieniach generalnych mowców pro Hofmanna i contra Schueckera, Izba uchwała przekazać przedłożenie wojskowe komisji wojskowej.

Z Prus Królewskich.

Przed wyborami do parlamentu.

Gdańsk 26 stycznia.

Jesteśmy obecnie w przededniu wyborów do parlamentu niemieckiego. Kiedy będzie wyznaczony ów dzień tak ważny, dotychczas niewiadomo wprawdzie, w każdym jednak razie jak wyborczy rozegrac się będzie musiał w końcu maja lub na początku czerwca.

Dotychczas Prusy Królewskie wysłały trzech posłów do parlamentu. Czy ich teraz wysłamy więcej? Oto pytanie, które słusznie gorączkuje wszystkich i żywe wszędzie wywołuje debaty. Korzystając z obecności w Gdańsku jednego z najbardziej rzutkich, pomyślowych i pełnych za pała kandydatów poselskich, wszczęłem w tej kwestyi rozmowę.

— O tak.

— Piel powiedz no, jak tam kona! Msta?

— Ty chesz...

— Długo z głodu konał? Czy długo? Mów-że lotrze krwawy!

Bernard drgnął kurczem śmiertelnym. Cicho zaszeptał:

— Co ty chesz czynić?...

— Co? Od ciebie chcę się dowiedzieć, czy głodowa śmierć bardzo boli.

— Zlituj się!

— Morderco! Nędniku!

Z piersi Bernarda wyrwał się straszliwy jęk.

— Krzyczęć chesz? O me. Mógłby kto posłyszec... Przyniesić ci ratunek.

— O O O!!!

Nieborą wydarł z ziemi garść mchu i przemocą w usta Bernarda wepchnął.

— Milcz! Milcz! Milcz!

Ujął Niemca za nogi i zawlókł do jaskini.

Był to łoch rozległy, złożony z kilku komór. Pieczara sła za pieczarą, wszystkie złazone wązkimi gardzielami osypującej się ziemi. Podłoga była wyznaczona suchem listowiem, butwiejącymi gałęziami i kupami mchu. Wśród mchu znalazł się czasem kamienna siekierka, krzemień ostry, który za nóż służył ludziom wtedy, gdy żelaza i bronzu nie znali. Z ziemi widać tylko czasem kości zwierząt, których gatunki wymarły, czasem z pod zeschłych paproci wyglądał szkie-

Na pytanie moje: ilu posłów w najlepszym razie mogłyby wysłać Prusy Królewskie do parlamentu, kandydat odparł mi bez wahania:

— Przy niezmiernie silnej, rozumnej agitacyi możemy postawić nie trzech, jak dotąd, lecz siedmiu posłów. Zupełnie pewne są tylko okręgi: 1. wejherowski-kartusko-pucki, gdzie posłem jest p. Janta-Polczyński, 2. kościarsko-starogardzko-tczewski, gdzie posłem jest ks. Neubauer i 3. tuchołsko-chojnicki (posel dotychczasowy p. Władysław Wolszlegier). Ale to za mało!

— Czy jest nadzieja w innych jeszcze okręgach? — zapytałem.

— Ta nadzieja jest nawet zupełnie uprawniona, o ile się rzecz tyczy okręgów grudziądko-brodnickiego i toruńsko-chelmisko-wąbrzeskiego. W pierwszym przepaliśmy przy ostatnich wyborach, dla braku zaledwy 24 głosów; w drugim brakowało nam stu kilkunastu.

— A teraz braki nie będą większe jeszcze? — Wątpię, a zresztą trzeba by już teraz wejść w porozumienie bądź z wolnowolnymi, bądź też z socjalistami(?). Mając z tej strony pomoc zapewnioną, możemy spokojnie patrzeć na agitacyę przeciwników.

— To w najlepszym razie dopiero pięć mandatów. Gdzie reszta, jeśli ma być siedmiu?

— Pozostaje jeszcze okręg lubawsko-suski i powiat świecki. W pierwszym przepaliśmy z braku kilkuset głosów, a w drugim zwyciężylibyśmy z całą pewnością, gdyby wybory dla jakichkolwiek formalności przelwiec się dało do zimy.

— Dlaczego do zimy?

— Latem połowa niemal ludności polskiej wychodzi ztąd w świat za zarobkiem, garstka zaś pozostałych wyborców jest zbyt niska.

— W takim razie dodacby jeszcze można i okręg sztumsko-kwidzyski i Warmię, gdzie zwyciężylibyśmy przy pomocy t. zw. „Mittelstandspartei“ — zauważyłem.

— I to możliwe, ale lepiej nie patrzyj tak optymistycznie w przyszłość. Przecież nawet na te mandaty nie zdołamy wynaleźć ludzi odpowiednich.

Wyraziłem zdumienie, interlokutor zaś mój mówił dalej:

— Mój, w Prusach, rzeczywiście bardzo jesteśmy ubodzy pod tym względem. Najlepszy dowód, że dla okręgu lubawsko-suskiego nie ma dotąd zupełnie kandydata, jeżeli zaś wyłoni się później jaka kandydata, to będzie ona niepopularna. Jeżeli gdzie, to u nas kandydat na posła powinien być z ludem, wyborcy znać go powinni. Takiego kandydata zaś, jak np. p. Sas-Jaworski, lud nie zna zupełnie i dlatego boi się oddawać głosy, aby nie przyczynić się do wyboru agraryusza i konserwatystry.

— Są jednak nowi ludzie, np. redaktorzy Kulerski i Brejski.

— Sily to bardzo pożądaną w Kole, cokolwiek możnaby bowiem powiedzieć contra np. Kulerskiemu, jednej rzeczy odmówić mu nie można, tj. energii, żywości i odwagi.

— Czy kandydata Kulerskiego postawiono w okręgu „niepewnym“?

— Dotąd tylko w zupełnie pewnym, tj. tuchołsko-chojnickim. Sądzę jednak, że byłoby bardzo właściwie umieścić go także w okręgu grudziądko-brodnickim. Gdyby tu przeszedł, a przejść może, będąc agitatorom z krwi i kości, mandat jeden byłby stanowczo wydarty Niemcom, w Tuchołach zaś przeprowadzilibyśmy innego kandydata przy ponownych wyborach.

— Jeszcze raz powtarzam, że wszystko zależy od umiejętnej i szybkiej agitacyi. Prusy Zachodnie powinny zrobić swoje i wysłać najmniej pięć posłów. Powinny również wprowadzić nowe, świeże zupełnie siły. Reszta zawisa od postawy, jaką zajmie W. Ks. Poznański. W każdym razie jestem prawie pewny, że Kolo polskie w parlamencie licznie silniejsze będzie niż poprzednio.

Sprawy zagraniczne.

Combes w nielasee.

Na końcu posiedzenia francuskiej izby posłów zaszedł wypadek, który nie pozostanie bez wpływu na położenie polityczne we Francji. Wiadomo było z góry, a nawet samo się przez się rozumiało, że minister prezydent Combes tak-

jak i wszyscy jego poprzednicy nawet najradkalniejsi, oświadczy się przeciw wnioskowi zwinięcia budżetu ministerstwa wyznań tj. zniesienia kongregu dla duchownych. Ale niespodzianką było w jaki sposób to uczynił. Oświadczył tedy:

„Jeżeli skasujecie ten budżet, to wtrąćcie kraj w wielkie zamieszanie i nietylko oburzycie przeciw sobie umysły, ale i republikę narazicie na niebezpieczeństwo (Lewica burzy się i krzyczy). Nie zdolecie przeciw jednemu pociągami pióra wymazać czterdzieści wieków. Musimy przód wiedzieć, co natomiast postawicie. (Ponowna burza na lewicy.) Nie sądzę, iżby społeczeństwo nasze mogło się obchodzić prostymi ideami moralnymi, jakich powierzchownie uczą w naszych szkołach. (Huczone okłaski na prawicy niepokoją na lewicy.) My uważamy szersze przez kościół idee za konieczne. (Lewica gwałtownie protestuje.) I ja także — kończy Combes — pragnę, aby oparta o rozum myśl wolna kierować mogła ludźmi, ale ta chwila jeszcze nie nadeszła.“

Sprawozdawca budżetu wyznań Berteaux oświadczył, że komisya budżetowa była właściwie z zniesieniem tego budżetu, przyjęła go jednak, ale z innych powodów niż te, które szef rządu przytoczył. Berteaux dodał, że po uzasadnieniu Combesa musi także głosować za zniesieniem budżetu wyznań. Także szef oświaty Buisson przemawiał przeciw temu budżetowi, „ponieważ republika tylko nauczyła może użnać za profesora etyki“. Socjalista Breton oświadczył, że lud wcale żadnej nie potrzebuje religii. Tak samo Pressense powstał przeciw mowie Combesa. Socjalista rewolucyjny Sembat wyraża od skrajnej lewicy ubolewanie nad tem oświadczeniem ministra prezydenta, takby mówić potrafił i Melius.

Combes zirytowany odparł: „Jestem filozofem i spirytualistycznym i poczytuję idee religijną za jedną z najpotężniejszych sił moralnych ludzkości. Większość wiedziela, kto ja zasz; jeśli się jej wyda, że nie jestem jej na ręce, to niechaj tylko powie.“

za poprawką Bretona (rozdział kościoła o państwa, a więc zniesienie budżetu wyznań na zawsze) głosowali wszyscy posłowie, którzy spodziewają się wejścia do następnego gabinetu radykalnego jak Doumer, Dubief, Dron, Lockroy, Charles Bos, tudzież wszyscy socjaliści i wielu radykałów. Pelletan uchylił się od głosowania, reszta ministrów głosowała przeciw wnioskowi. Z pomiędzy byłych członków gabinetu Waldeck-Rousseau głosowali Millerand i Lanessan z wnioskiem Bretona, który w końcu odrzucony został 328 głosami przeciw 201, i uchwalono budżet wyznań przy pomocy prawicy, postępowców i części radykałów, która jakkolwiek jest za rozdziałem kościoła od państwa, jednakże nie chciała dopuścić upadku gabinetu Combesa.

Prasa radykalna wściekle uderza na ministra prezydenta, i oświadcza, że gabinet Combesa jest tylko do przeprowadzenia ustaw o kongregacyach, ale następny gabinet, przyciśnięty przez grupę radykalną, przeprowadzi rozdział kościoła od państwa, — klerykalne grupy mogą być pewne, że po Combesie, czy to bezpośrednio, czy po krótkiej przerwie nastąpi w polityce kierunek jeszcze radykalniejszy, i może klerykali płakać będą za Combesem, jak ubolewają nad ustąpieniem gabinetu Waldeck-Bousseau.

Natomiast prasa opozycyjna triumfuje, że Combes urządził się przeciw zmuszonemu pójść do Canossa. Zdaniem jej blok republikański jest roztrząskany, i choćby starano się go zeszkutować, ostatecznie jednak się rozspie.

Żydowski masonski prasa nie może się polapać. Podawamy fakt, nie wdaje się w artykuły rozmowane, którymi jak z rękawa zawsze sypie, ilekroć radykalizm jakiś nowy „postęp“ popelni.

Sprawa macedońska.

Komunikat Pester Lloydya zapewnia, że wspólna austro-rosyjska akcyja dyplomatyczna w sprawie macedońskiej jest na dobrej drodze. Może jeszcze nie doszło do tego, iżby można zapowiadać, że stanowiący krok u sultana niebawem będzie uczyniony, ale mocarstwa dobrze przyjęły program austriacko-rosyjski i nie mają przeciw dalszemu prowadzeniu akcji, co będzie rzeczą ambasadorów obu mocarstw w Konstantynopolu, którzy na pomoc reszty ambasadorów liczyć mogą.

Dalej podnosi Pester Lloyd wywody petersburskich Birżewych Wiedomości, przyznające

Ludwik Stasiak.

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 28.)

Zdała widział Nieborą gałąź dębową grubą, mocną, nie wysoko od pnia odstającą. Już miał zarzucić na konar drugi koniec sznura, gdy rozwarł szeroko oczy, zaśmiał się i przystanął...

— Nie — nie... szepnął sam do siebie. Znałga skoczył na ofiarę, obrócił ją w tył i szybko postronkiem ręce rycerzowi związał.

Wpił się sznur w ramiona, krępując ręce w tyle, folgując szyi, którą otoczył pierścien niebieskiej przęgi.

Ozerwona, prawie krwawa twarz Bernarda zaczęła nieco blednąć. Krew z nabrzmiałych lic ustępowała, na twarzy zadręgało życie, z płuc do był się dech. Rycerz choć nieprytomny jeszcze i szemlował westchnął.

— O O O!

— Oprzytomiej lotrze! — rzekł po niemiecku władka. Oprzytomiej!...

Siedział Nieborą nad Bernardem, czekając, rychło odzyska świadomość, rychło zbierze umysły.

Zwolna zadręgały powieki związanego, podniosły się, błędne oko spojrzało na niebo, przedzierające się przez konary drzew, wzrok Bernarda zawiął na zwycięscy.

— Zboju!

— Cóż? zdrów jesteś? — zaśmiał się Nieborą.

— Zabij mnie!

— Hę?

— Pragnę śmierci!

— Cóż ci tak pilno?

— Zabij mnie!

— Mamy czas. Mnie się wcale nie spieszy.

— Jakis ty straszny!

— Cichy byłem jak gołąb, dopóki was w słowiańskiej ziemi nie było.

— Jestem w twej mocy. Zabij mnie.

— Widzisz tą gałąź? Ładna? Co?

— Śmierć... hańba...

— Hańby się boisz? A czynów twych w hańbańskiej ziemi się nie boisz??

— Nie męcz mnie. Weź miecz...

Nieborą zaśmiał się z gardła, zęby jego białe jak u wilka błysły. Wnet zamarł jego śmiech, poorało się zmarszczkami czoła a oczy straszliwym światłem zapłonęły...

— Umrzeć chesz? Tak prędko?

— To on!!

— Scigać!!

— Zabić!!

— Żywcem brać!!

— Go nie!!!

Nieborą rzucił zwłoki i wykradł się chylkiem drugiem wejściem z jaskini. Wpadł w gąszcz ołch, utonął w zieleni młodych jodeł, skrył się w podszybiach leśnych i wiklinach... Zapóźno. Stu ludzi za nim goni, sto głosów wściekłością wyje, jak huragan huczy i ryczy w puszczy rozjuszona obława.

Nieprzebytym lasem gromada ludzi pędzi, jakby smok darł się przez zieleń, zwierzę, którego małą głową jest Nieborą a straszem ciałkiem tłum wściekłych ludzi. Odległość głowy od kadłuba to zwiększa się, to rośnie, czasem głowa niknie, aby na nowo się na łocę leśnej pokazać, czasem ludzie już go prawie w rękach mają, to znowu uciekli od nich daleko, przepadł w jarze lub pary. I nie mogli dogonić władki ludzie, ale dognały go ogary...

Dwadzieścia psów go opada. Dwadzieścia zapienionych wściekłością paszcz na pięty mu nastaje.

(Ciąg dalszy następi.)

serwacyi bram. Mimo to stan rzeczy nie zmienił się w niczem. Bramy w Okopach pozostały w zamknięciu i niszczono je z roku na rok. Koło kaiserwatorów postanowiono zatem przypominąć wydziałowi krajowemu uchwale z przed dwunastu lat i prosić go o wykonanie jej obecnie, zanim nastąpi poświęcenie kościoła, który ofiarnością prywatną i uznania godną wytrzymała się aż do dziś.

Repertuar teatru krakowskiego.
W sobotę „Wiele hałasu o nic” Szekspira. Występ Młodziejewskiej.
W niedzielę 1 lutego „Makbet” Szekspira. Występ Młodziejewskiej.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.
W piątek po raz pierwszy „Mioszośalc” sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.
W sobotę „Pajac” Leoncavalla. Rozpoczęcie „Verbum nobilitas” St. Moniuszki.
W niedzielę popoł. „Dyktator” Żulawskiego, wieczór „Słodka dziewczyna” Reinhardta.
W poniedziałek popoł. „Zaoczarowane koło”, wieczór „Halas”, Moniuszki.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.
W sobotę 4. 91. stycznia wielki koncert filharmoniczny z udziałem E. Nawala, c. k. nadwornego śpiewaka i kwartetu damskiego Soldat-Roeger. — Program: I) L. Ryszard Strauss, „Scena z opery Feners noth”, 2. Mozart, „Kwartet A-dur, odegra kwartet Soldat-Roeger itd. 3. a) Puccini, „Arya z opery „Boheme”, b) Thomas, „Arya z opery „Mignon”, odśpiewa z tow. orkiestry Fr. Naval. II) I. Grieg, „Peer Gynt” Smta, II. a) Taniec arabski, b) Piesń Salweigi. 2. a) Spohr, Adagio, b) Vioutemp. Introdukcyja i rondo E-dur, odegra kwartet Soldat-Roeger itd. III. I. Beethoven, Kwartet C-moll, odegra kwartet Soldat-Roeger. 2. Piesni, odśpiewa Fr. Naval.
Początek wyjątkowo o godz. pół do 7 wieczorem.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i poztą).
— Rada wydziału krajowego dr. Wereszycyński przybył dziś o 10 rano do prezydium magistratu i odbył jednogodzinną konferencyę z wiceprezydentem Leo w sprawie opóźnienia Wawelu z wojska i osiągnięcia porozumienia między wydziałem krajowym a gminą m. Krakowa co do wykonania robót brukowych, szosowych, kanałowych i wodociagowych dla nowych budynków wojskowych. Po konferencyi tej zwołał wiceprez. Leo natychmiast na jutro osobną komisję rady miejskiej, celem obrad nad propozycjami wydziału krajowego. Na najbliższym posiedzeniu pełnej rady miejskiej, w d. 5 lutego ma być sprawa ostatecznie zatwierdzona.

— Sekcyja szkolna rady miasta wybrała na wniosek przewodniczącego p. Chylińskiego osobną komisję, mającą w porozumieniu z reprezentantami „Sokoła” zająć się uregulowaniem nauki gimnastyki w krakowskich szkołach ludowych.
— Dyrektor miejskiego zakładu elektrycznego we Lwowie Tomicki, przybył do Krakowa w sprawie budowy miejskiego zakładu elektrycznego w Krakowie, odbył dziś w południe dłuższą konferencyę z wiceprezydentem miasta Leo, a wieczorem weźmie udział w obradach osobnego miejskiego subkomitetu dla tej sprawy.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i poztą).
— Dziennik „Poznański” donosi, że władze szkolne w Dortmundzie zabraniają dzieciom szkolnym chodzić na polskie nabożeństwa i wydają je z kościoła, a nakładają, by uczęszczały na niemieckie kazania.

Z WARSZAWY.

(Pošta).
— W chorobie ks. arcybiskupa Kłopotowskiego nastąpiły poważne komplikacye. Objawiał się stan zapalny kiszki. Stan budzi wielkie obawy.
— Rząd rosyjski zwinął klasztor etatowy w Pińczowie i Pilicy. Pozostający w nich od lat wielu Reformaci rozjechali się po parafach.
— Kurjer warszawski donosi, iż do konsulatu austriackiego w Warszawie nadeszło już rozporządzenie o usunięciu wizy dla paszportów rosyjskich na przejazd do Austrii.
— Onegdaj ks. prałat Siemiec w obecności licznego grona zaproszonych osób dokonał aktu poświęcenia zakładu św. Anny przy ul. Obózniej. Zakład ten stanowi pierwszy przytułek, założony przez Towarzystwo ochrony kobiet. Po poświęceniu ks. Siemiec przemówił do zebranych, zaznaczając wzniosły cel Towarzystwa, jego starania o rozszerzenie działalności, które na przeszłość stały braki środków materialnych.
— Wczoraj wieczorem przy ulicy Czerniakowskiej 1. 24 zamordowano Maryę Baranowską, emerytkę, liczącą 68 lat życia. Na ślad mordercy dotąd nie natrafiono.

Telegramy i telefonematy.

Wiedeń 20 stycznia. (Tel. pryw.) Przyjmując Włodzimierza Gniewosza na audyencyi, wyraził cesarz wobec niego zadowolenie z zatwierdzenia pierwszego czytania ustawy wojkowej.

Rada państwa.

Wiedeń 20 stycznia. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby posłów odczytano

Interpelacye i wnioski.

między innymi interpelacyę Romaszka i tow. w sprawie nieprawego pobierania myta na kilku państwowych drogach w Galicyi, interpelacyę Korola i tow. w sprawie postępowania żandarmerji w gminie Mikulińce.

Freszl w zapytaniu do prezdyenta izby do maga się odpowiedział na swą interpelacyę, wystosowaną przed niejakim czasem do prezdyenta ministrów w sprawie braku roboty w Pradze. Mowca wyraził obawę, że może tam przyjdzie do ekscesów, jeżeli rząd niczego nie przedsięwziemie. Prezydent odpowiedział, że o treści zapytania Fresla zawiadomi prezdyenta ministrów.
Następnie przeszła izba do

porządku dziennego.

Posel Urban (niem. postep.) jako referent mówi o ustawach cukrowych i czyni wnioski, by izba przyjęła trzy ustawy t. j. konwencyę brusselską, nowelę o podatku cukrowym i ustawę o skontyngentowaniu cukru, — w formie, uchwalonej przez komisję.

Przemawiał jeszcze p. Kulp, poczem zabrał głos poseł Głębicki i zaznaczył, że przyjęcie lub odrzucenie konwencyi brusselskiej jest w rzeczywistości skokiem niepewnym. Jakkolwiek głośno się o tem mówi, to jest jednak publiczną tajemnicą, iż Anglia naruciła poprostu brusselską konwencyę europejskim państwom na lat 5, aby tymczasem podnieść o siebie produkcję surowca cukrowego i uczynić ją zdolną do eksportu. Stronniczo mowcy dopóty nie może głosić za przedłożeniami cukrowymi, póki nie będzie miało rekojmy, że zapewnione jest minimum egzystencyi dla dopiero rozwijającego się przemysłu cukrowego w Galicyi. Co do skontyngentowania cukru ma mowca poważne wątpliwości nie tylko ze stanowiska ogólno-ekonomicznego, lecz przede wszystkim ze stanowiska Galicyi. Kończy oświadczeniem w imieniu Koła polskiego, że głosować będzie za brusselską konwencyją i dwoma innymi przedłożeniami cukrowymi tylko z tym zastrzeżeniem, jeżeli przedłożenia te będą traktowane jako jedna nierozłączna całość. (Zywe oklaski u Polaków).
Ellenbogen zaznacza, że zamiast ciągnąć korzyści z konwencyi zaprowadza się kontyngentowanie, co nie jest niczem innym, jak dalszym ciągiem gospodarstwa kartelowego, któremu właśnie zniesienie premij cukrowych miało położyć koniec.

Mowca nie zgadza się z zapatrywaniem, jakoby kontyngentowanie dopomóż miało drobnym fabrykom. Mowca występuje przeciwko kontyngentowaniu także dlatego, że za wielkie korzyści przyznano Węgom ze szkodą Austrii. Żąda zniesienia podatku cukrowego, co bynajmniej nie będzie połączone z upadkiem ekonomicznym. Tak samo uczynili Niemcy i Francya.
Ludność ma prawo domagać się, by jej była zwrócona część wydatków, jakie uczyniła na premie kartelowe. Mowca stawia odpowiednie wnioski.
Poseł Luksch w imieniu plantatorów buraków zwałzał brusselską konwencyę cukrową, ponieważ sprowadzi ona przesilenie w gospodarstwie cukrowym, oraz w innych kołach rolniczych.
Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 20 stycznia. Lueger stara się utworzyć większość, złożoną z kilku stronnictw, a mianowicie ze swego stronnictwa, z Koła polskiego, z klubu młodocześnieckiego, z klubów południowo-słowiańskich, z centrum niemieckiego, a w końcu stara się wciągnąć do tej nowo projektowanej większości także i umiarkowanych Rusinów.
Wiedeń 20 stycznia. (Tel. pryw.) Znowu dziś cały czas upływa na konferencyach i naradach w salach komisyjnych.
W sprawie cukrowej nastąpił bowiem nieprzewidziany zwrot, Czesi zerwali a raczej grożą zerwaniem *junctum* między przedłożeniami cukrowymi, które na ostatnim posiedzeniu komisji cukrowej pod naciskiem Koła polskiego przyszło do skutku. Skutkiem tego i układ zawarty z Kołem polskiem zachwiał się.
Krok ten Czechów nie jest wynikiem ich ansy do Koła polskiego, lecz zmusili ich do cofnięcia kompromisu interesacyi czeskiej, a mianowicie niezgodą pomiędzy czeskiemi rafinerami a producentami surowca.
W Izbie toczy się wprawdzie generalna dyskusya nad przedłożeniami cukrowymi, wszakże do głosowania prawdopodobnie dziś nie przyjdzie, ponieważ nie udało się zawrzeć kompromisu do tej pory. Mówią, że głosowanie w najlepszym razie odbędzie się dopiero jutro.
Gdyby nie udało się rządowi przed 1 lutego sprawy przeprowadzić w parlamencie, będzie musiał uciec się do § 14.
Miałoby to dla Koła polskiego fatalne skutki, wówczas bowiem rząd, wobec zerwania umowy między stronictwami, nie uwzględniłby

życzeń Koła polskiego. Koło polskie musi więc prowadzić akcyę na dwie strony.

Wiedeń 20 stycznia. (Tel. pryw.) Rezygnacyi Pacaka w kołach czeskich nie biorą na sery i powiadają, że Pacak nie powinien w obecnej sytuacji czynić tego kroku, skoro wie, że obecnie jest obowiązkiem patriotyzmu wyrwać na stanowisko.

Parlament francuski.

Paryz 20 stycznia. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad budżetem ministerstwa robót publicznych.

W ciągu dyskusyi zarzucił poseł Cadenat zarządowi ministerstwa fałszowanie cyfr i obwiniał ministra robót publicznych, że zdradzał swój program, jak to wyraźnie stwierdził prezydent ministrów w toku poprzednich rozpraw.

Minister robót publicznych odpowiedział, że jest nadto uczciwym człowiekiem, aby miał zwać takie oskarżenia jak p. Cadenata.

P. Cadenat w najwyższym rozdrażnieniu chciał rzucić się na lawę ministeryjalną, straż powstrzymała go.

Po posiedzeniu przyszło w kuluarach do bójki Cadenata z deputowanym Chapuis, który podczas sprzeczki Cadenata z ministrem zganił postępowanie posła. Cadenat podrapał silnie twarz przeciwnika. Musiano posłów rozdzielić i Cadenata wyprowadzić.

Wenezuela.

Waszyngton 20 stycznia. Zastępcy trzech mocarstw uchwalili polecić swym rządóm telegraficznie propozycyę Bowena do przyjęcia i zażądać rozkazu natychmiastowego zniesienia blokady Wenezueli.

Rzym 20 stycznia. (Telegram prywatny). W parlamencie obiegła pogłoska, że minister spraw zagranicznych Prinetti tknięty został paralizem.

Tanger 20 stycznia. Bank francuski „Banc de Paris” zawarł z sultaniem marokańskim umowę o pożyczkę 7 i pół milionów franków na 6 pr. Jako gwarancyę za pożyczkę obejmuje Francya w zarząd swój dochody z cel, opłacanych w Tangerze.

Rozmaitości.

Polacy w Ameryce. Uchwalono prawo naturalizacyi obco krajowców, zamieszkałych w Braxylji, przez kongres z dnia 12 lipca r. 1890, zostało dopiero teraz ogłoszone, przeto obowiązuje ono od czasu ogłoszenia, tj. od 21 listopada roku zeszłego. Prawo to, zamiast określić, kto z obco krajowców i w jaki sposób może uzyskać prawo obywatelstwa, wylicza tych, którzy są obywatelami tamtejszemi, mianowicie:

- 1) kto się w Braxylji urodził, jeżeli nawet ojciec jest obco krajowcem, wyjąwszy gdy się znajduje tu w służbie obcego państwa;
- 2) dzieci braxyljanina lub nawet nieprawe dzieci braxyljanek, urodzone za granicą, jeżeli tu zamieszkały;
- 3) dzieci braxyljanina, jeżeli ich ojciec mieszka za granicą w służbie rzeszyposp. braxyljskiej;
- 4) obco krajowcy, którzy dnia 15 listopada r. 1889 tu już byli, a którzy do dnia 24 sierpnia r. 1891 nie uznajmy, że chcą zatrzymać dawne obywatelstwo;
- 5) obco krajowcy, którzy w Braxylji mają posiadłość nieruchomą i są żonaci z braxyljankami, jeżeli tu mieszkają i nie uznajmy, że schowad swoje dawne obywatelstwo;
- 6) obco krajowcy, którzy na mocy tego prawa upomną się o przyznanie im obywatelstwa tutejszego.

Bez wątpienia zdałaby się — píše *Gazeta polska* w Braxylji — niejedna zmiana w prawie wywozowym i dlatego trzeba będzie odwołać się do któregoś posła, aby wniósł odpowiedni wniosek w kongresie.

Dział rolniczy.

Złota w nowej taryfie celnej. Z powodu przedłożenia nowej taryfy cłowej publikuje *Czas* następujące ciekawe cyfry: Jeszcze w r. 1891 wywozili Austro-Węgry za granicę zboża za 127 milionów koron: obecnie ten eksport spadł o połowę. Wywóz byłby na rzeź, roślin strączkowych, owoców, jarzyn itd., stale się obniża. Pomimo dość intensywnej gospodarki rolnej, przeciwny dachód z roli, obracanej pod uprawę pszenicy i żyta, nie podniósł się w ostatnich dziesięciu latach; natomiast ceny spadały niepowstrzymanie. Na giełdzie wiedeńskiej dla produktów rolniczych notowano za centnar metryczny w koronach:

W pracownicy w latach	1870-1879	26 20	18 50	19 30	15 30	14 90
pszenica żyto jęczmień owies kukur.	1880-1889	20 80	16 50	19 70	14 10	13 80
	1890-1901	18 60	15 50	17 70	13 70	11 60

Ten spadek cen zauważono w całej Europie. Znaczący także jego przyczyną. W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej przetrzeź, oddawana pod uprawę zboża, zwiększyła się z 26 milionów hektarów w r. 1870 na 64 mil. hekt. w r. 1900, a zatem w przeciągu lat 30 więcej niż powiększyła się. Zbiór pszenicy chwiał się w ostatnich 10 latach między 116 a 242 milionami centnarów metr. Gdy pszenica w r. 1901 kosztowała w Wiedniu 17 80 k., w Berlinie 19 70 k., w Londynie 15 20 k. — cena jej w Chicago za centnar metryczny wynosiła równocześnie 13 30 k. Przy tem jeszcze cena przewozu z Chicago do Liverpoolu, która w okresie lat 1870-1879 wynosiła za każdy centnar metryczny okragło 6 50 k., obniżyła się w okresie 1890-1901 w przecięciu na 3 50 kor. W dobrych co do zbioru latach nawet olbrzymia zdolność konsumpcyjna Ameryki nie jest w możności zapobiedz wielkiemu a rujnującemu rolnictwo europejskie eksportowi zboża amerykańskiego do Europy. Siła ekspansyjna zaś zagranicznej, w szczególności zamorskiej uprawy zboża nie osiągnęła jeszcze bynajmniej swego punktu kulminacyjnego. Teren, oddany pod uprawę roli w Stanach Zjednoczonych, ciągle się rozszerza, a w Argentynie uprawiają dotychczaszaledwie dziesiątą część roli, nadającą się do uprawy. Nie ulega zatem wątpliwości, że trzeba się liczyć z możliwością dalszego spadku cen zboża.

Coż jednak ten rozwój rzeczy oznacza dla Austro-Węgier? Koszta produkcji rolniczej nie zmniejszyły się, a gdy z drugiej strony ceny ciągle spadają i wewnątrz rynku zbożowemu grozi zalew przez zboże obce, to objawy te oznaczają zasadnicze zmniejszenie się dochodów rolnictwa. Skutkiem tego warunki egzystencyi ludności, trudniejszej się uprawą roli, pogorszyły się; inwestycy i melioracye byłyby powstrzymane, a w ten sposób także sama uprawa roli cofnęłaby się. Jeżeli zaś rolnikowi zle się powodzi, wówczas wielu innym gałęziom produkcji brakuje odbiorców. W taki sposób ujemne następstwa spadających cen produktów rolniczych mają już największą doniosłość dla całego życia ekonomicznego monarchii.

Przed 30 laty nie zauważono takich stosunków. W r. 1873 mogły Austro-Węgry dopuścić obcą pszenicę do swoich granic i dopiero zwolna cło ochronne podniosło się do 3 57 k. za centnar metr. Jeżeli się zważy, że cło od pszenicy w taryfie francuskiej wynosi 7 fr., a w nowej niemieckiej 7 mk. 50 fenig., czyli 8 98 k., to łatwo zrozumieć, że także rząd austriacki musiał wziąć pod rozwagę zaprowadzenie wydatnej ochrony celnej dla pszenicy i dla innych produktów rolniczych. Jakkolwiek Austrija nie jest krajem tak przeważnie rolniczym, jak Węgry, to jednak zdaniem rządu, stosunki z żelazną koniecznością do magwały się także i dla tej połowy monarchii odpowiedniego podwyższenia cel, — charakterystyczną pod tym względem jest rzecz, że ustanowione w projekcie taryfy dla pszenicy i żyta, zgadzają się z propozycyami austriackiej Rady rolniczej. Projektowane przez rząd stopy cła opiewają bowiem:

Pszzenica	7 50 kor.	dotychczas 3 57 kor.
Żyto	7 10	3 57
Jęczmień	4 10	1 79
Owies	6 10	1 79
Kukurudza	4 10	1 19
Hreczka	2 10	1 19
Proso	1 75	1 19
Owoce strącz.	4 50	2 38
Słód	5 40	3 38
Wyk i lubin	3 10	2 38
Mąka i produkty mączne	15 10	8 98

(A od pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i kukurudzy mogą być zmniejszone w drodze traktatowej najwyżej o 1 20 k.)

Przy tak zasadniczym podwyższeniu cel, obowiązkiem było rządowi uwzględnić także stanowisko konsumentów wobec powyższych przedmiotów interesu rolniczych. Podwyższenie cel ma bowiem na oku utrzymanie wyższych krajowych cen zboża wobec zboża zagranicznego, co niewątpliwie stanowi obciążenie konsumentów. Jeżeli wobec tego dylematu rząd zdecydował się na ustanowienie wyższych cel dla ochrony rolnictwa, to zapewne rozstrzygającym był tu dłań wzgląd, że monarchia swoje zapotrzebowanie zboża pokrywa obecnie niemal zupełnie własną produkcją, względnie że mogłaby je sama pokryć przy pewnym podwyższeniu krajowych cen zboża. — Celem jest to, aby teraz nie sprowadzać zboża obcego, obłożonego wyższem cłem, a ceny wewnętrzne, utrzymać na wysokości, któraby zawsze jeszcze stała po za ceną zboża w państwach, importujących wielkie ilości zboża i nie potrzebowała wydatniać w sobie całego podwyższonego cła. Należało także uwzględnić, że nieznaczne podwyższenie ceny nie jest w żadnym stosunku do smutnych następstw zupełnego upadku rolnictwa.

Na tych podstawach rząd wypracował pro-

jekt, którym spodziewa się zapobiedz dalszemu upadkowi rolnictwa. Rozpatrując że stanowiska rolniczego pozycyę taryfy, trzeba także zwrócić uwagę na te galeje produkcji rolniczej, które dotychczas, skutkiem konkurencyi zagranicznej, ku szkodzie gospodarstwa społecznego, musiały być utrzymywane na drugim planie. Tak np. sprawa zboża Austro-Węgier w wielkich ilościach rozmatuje jartzyn, przeważnie jako wolne od cła. Ponieważ zapotrzebowanie nasze mogłoby być pokryte zupełnie wewnątrz państwa, przeto wolność cłowa, względnie dotychczasowe niskie cła, projektuje rząd zastąpić obecnie w nowej taryfie wyższem cłem, mającym na celu ożywienie uprawy jarzyn. Podobnie ogrodnictwo i hodowla nasion mają obecnie uzyskać pomoc dla powstrzymania naporu zagranicy. Również ma być zabezpieczony przez wyższe cła chów bydła i nierogacizny, który skutkiem ewentualnie liberalniejszego wykonywania polityki weterynaryjnej mógłby spotkać się z silniejszą konkurencyą ze wchodu, gdy tymczasem Niemcy na swojej granicy połowały dla naszego eksportu trudne do przebycia cła. Podobnie ma być otoczony opieką taryfową chów drobiu, rybołówstwo, miodosytnictwo i mączarstwo.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 20 stycznia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Wala koronowa. Pszenica gotowa 7 50 do 8 10, pszenica nowa 7 50 do 7 75, żyto gotowe 6 50 do 6 80, na term. 6 40 do 6 50, owies obroszony got. 6 25 do 6 50, na term. 6 20 do 6 30, jęczmień past. 5 50 do 5 75, jęczmień browary 5 90 do 6 50, rzepak nowy 9 25 do 9 50, linianka — do —, groch pastewny 6 75 do 7 25, groch do gotowania 7 50 do 10 50, wyka 5 50 do 6 75, bobik 5 80 do 6 20, hreczka 0 — do 0 —, kukurudza nowa 6 20 do 6 40, stano 0 — do 0 —, ołmiak za 56 kilo — do —, koniaryna czerwoną 68 — do 90 —, biała 90 — do 120 —, szwedzka 80 — do 95 —, tymotka 82 — do 88 —, Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18 75 do 17 —, pariasa 12 —, olej słonecznikowy 3 30 do 3 50. Uspokojenie omdlienne, w spirytyście tendencya słabsza.

Wiedeń 20 stycznia. Okier (spojonizje) 21 55 do —, Nafta galicyjska — do —, Spirytus 89 40 do —.

Wiedeń dnia 20 stycznia. Kurs w kor. i po 50 klg. Notowano pensję na wiosnę 7 70 do 7 71, żyto na wiosnę 6 91 do 6 92, kukurudza na listopad 4 10, kukurudza na maj-czerwiec 5 10, owies na wiosnę 6 88 do 6 89, rzepak na styczeń-wrzesień —, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień — do —.

Uspokojenie: spokojne. Stan powietrza: pięknie.

Budapest dnia 20 stycznia. Kurs w kor. i po 50 klg. Notowano pensję na wiosnę 7 88 do 7 84, żyto na wiosnę 6 94 do 6 95, owies na wiosnę 6 12 do 6 14, kukurudza na maj 5 34 do 5 35, rzepak na styczeń-wrzesień —, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień — do —.

Uspokojenie: spokojne. Stan powietrza: pięknie.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 20 stycznia. (Tel. „Gazeta Narodowa”). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcyje austr. zakł. kred. 708 50, wag. zakł. kred. 762 50, Anglobanku 277 —, Unionbanku 554 —, Banku dla krajów koronnych 412 —, Bankverm. 494 50, Bodencred. 966 —, Gal. Banku hipot. 542 —, kol. i państwowych 701 50, kol. i państwowych 55 —, tramwaj. A. —, B. —, C. —, kole. Elbenthal 458 50, kole. północnej 5590, kole. czesko-wiedeńskiej —, alpeiny 402 —, Bima Murawy 498 —, praskiego towarz. żel. 1832 —, fabryki broni 840 —, tureckie tytoniowe 850 50, oblig. wag. indennia 99 65, renta majowa 100 80, austr. renta koronowa 101 66 wag. renta koronowa 99 70, 56-let. listy tow. kredyt. siemsk. 98 45, 4-procent. listy banku krajowego 99 10, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 102 —, 4-procent. listy banku hipotecznego 98 10, 4 1/2-proc. listy banku hipotecznego 101 40, 5-procent. listy banku hipotecznego 111 —, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99 95, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1898 r. 99 60, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 97 —, losy tureckie 125 50, marki 117 12, ruble 252 75.

Paryz 20 stycznia. Giełda wieczorna. Try procentowa renta 100 —, Mąka 39 70.

Berlin 20 stycznia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austriackie 85 40 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —, Austriackie kredyty —, Disc. Ommmandit. —.

Frankfurt 20 stycznia. Giełda wieczorna. Austriackie kredyty 223 10 Kolej państwowa 150 40, Alpeiny —, Disconto 197 75, Laura 318 50.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada.
Dr. LEON GRUBER
mieszka przy ul. Karola Ludwika 1. 5.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Sakrowna).
Przyjechali do Lwowa dn. 29. stycznia 1903. hr. W. Borkowski z Tarnopola, B. Cieński z Łoźniowa, W. Polański z Rudnik, Z. Romański z Uładówki, Z. Horodyski ze Zbydnowa, S. Zelechowska z Korosowa, J. Koblucha z Pragi, M. Trnowschky z Wiednia, J. Haller ze Złaniewowa, J. Bednarowski z Rosyji.

Morderstwo na Great Porter Square Nr. 119.

Lecz, żeby to uzyskać, musisz koniecznie na mnie się spuścić. Zgodź się na to, żeby kobieta ster objęła. Nie dlatego, bym Ci zdolności do walki nie przypisywała; owszem, za prawdę i sprawiedliwość, Ty lepiej odemnie byś walczył, lecz teraz nie masz rąk wolnych, nie możesz się ruszyć, będąc strzeżonym i wstrzymywany na każdym kroku. Ja zaś bez wzbudzenia podejrzenia mogę się ruszać swobodnie i prędzej dojść do celu.
Stosunkowo jestem nieznaną tutaj i bez trwogi mogę rozpocząć moje dzieło. Oprócz tego, mogę jako kobieta użyć środków, któremi byś Ty pogardził. Żaden mężczyzna, stworzeniu jak Lydia nie dorobł, tylko Grek przejdzie Greka w przebiegłości, a tę kobietę postaram się ja przejąć.
Ty zaś, proszę Cię o to bardzo, nie czyni teraz nic. Jeden z przyjaciół Twoich wystąpił w Twojej obronie, jest to zapewne dla Ciebie poaciecha, jak dla mnie było.
Słusznie mówisz, że najlepiej będzie, gdy Ciebie za u naręgo uważać będą.

Drogi Fredzie! Jeszcze Ci zalecając taką uwagę, jakby głowa moja była pełna mądrości — tak nie jest zupełnie, lecz mądra i przebiegła jest ta główka!
Jak widzisz, stoję w środku na polu walki i właśnie w bardzo dla mnie korzystnej pozycyi. Twój ojciec został haniebnie zamordowany — odkrycie morderstwa wszystko inne wykryje. Tu w domu znajduję się człowiek, który z teln wszystkim w jakimś związku stać musi. Człowiek, który nosi fałszywe nazwisko, perukę i maluje twarz a udaje cudzoziemca. Chęć i muszę wiedzieć, kto właściwie jest ten Richard Mauz i w jakim celu zamieszkał na poddaszu. To on rozgłosił, że w sąsiednim domu duchy straszą. Może mu zależy na tem, by nikt nie wynajął domu, widocznie dopóki w pokoju, gdzie został Twój ojciec zamordowany — nie znajdzie tu, czego szuka; nie wierzę biedzie, którą okazuje. On tylko w jakimś zamiarze usunął się i chce pozostać w ukryciu.
Miałabym Ci wiele jeszcze do pisania, kochany Fredzie! lecz nie mam już czasu.
Listu tego niechciałabym posyłać pocztą, raczej posłał ją małą istotą, która teraz obok mnie śpi i której można ślepo zaufać. Przyjdzie do Ciebie a Ty jej możesz wszystko, co chcesz, jak mnie samej powiedzieć. Lecz nie trudnego do spełnienia jej nie polecaj, bo odemnie dostanie dość trudne zadanie do spełnienia.

Stęskniłam się już bardzo za Tobą, lecz jeszcze czas jakiś musimy być rozdzieleni. Obiecuję Ci codziennie małą Fanny z listem poselca i tak będziesz wszystko wiedział co robie. Możesz jej dawać odpowiedzi, lecz nie poselaj ich przez poselca, mogłoby to zwrócić uwagę Richarda Mauza.
Wytrwale i ochotnie pracujmy dla naszej przyszłości, najdroższy!
Moje serce, miłość należą zawsze do Ciebie i dziękuję Bogu zawsze, że do Ciebie należę.
Ze w poważniejszym niż zwykle do Ciebie tonie piszę, pochodzi to stąd, że zmniejszyłam wielkość naszego obowiązku i przejęłam się tem całym sercem.
Bądź zdrow! Dobranoc; nie mogę pisać, bo słońce wschodzi — myślę, że wschodzące słońce jest dla nas lepszą wróżbą, aniżeli zachodzące.
Bądź zdrow najdroższy.
Becky.

ROZDZIAŁ XXXI.

Becky opisuje swoje spotkanie z Richardem Mauzem.
Najdroższy Fredzie! jak podobala Ci się moja mała listonoszka? Nie jest mądra i ładna?
Gdy się dzisiaj rano szubziła, miałam z nią

poważną rozmowę i o ile było potrzeba, opowiedziałam jej nasze plany i wyłumaczyłam jej, w jaki sposób może mi być pomocna. Płakała z radości i tych parę słów, co mi powiedziała, przekonały mnie, że to dziecko wszystkich sił dołoży, by mi być pomocna.
Może to i lepiej, że postęguję się dzieckiem — dorosły by mi przeszkadzał. W jaki sposób? spytasz. — Cierpliwości, najdroższy, cierpliwości!
Mrs. Preedy znalazła, że źle wyglądam, wyłumaczyłam jej, że mnie całą noc zęby bolaly. Moje stanowisko w tym domu jest godne szacunku, gdyż jestem raczej za pania, nie za służącą uważana. Przyczyna tego jest, że mojej pani pożyczylam czterdzieści funtów i ofiarowałam się za Fanny płacić.
Dzisiaj nawet kazala mi się do łóżka położyć. Posłuchałam ją i czuję się znowu rześwą i zdrową, chociaż już jedenaśta wybiła.
Mrs. Preedy jak zwykle wyszła do swojej przyjaciółki mrs. Keale, a ja siedzę z mojem piśnieniem w kuchni. A jeżeli przyjdzie, to ucieknę do mojej izdebki i dalej pisać będę, gdyż mam wiele dzisiaj do pisania.
Sprawa nasza przybiera taki obrót, że zdaje mi się, nie długo będziemy czekać na rozwiązanie.
Gdy dzisiaj rano wyszła Fanny do Ciebie, udałam się na górę do chorej mrs. Bailey.

To, co od niej się dowiedziałam, jest bardzo ważne, mianowicie: miała bardzo niespokojną noc; całą noc słyszała szmer w sąsiednim domu w pokojach, gdzie Twój ojciec został zamordowany. Mówiła staruszka, że nie wie, co to było, lecz z pewnością nie myszy i że w śmiertelnym noc całą była strachu. Ofiarowałałam przysłać na noc małą Fanny, która już dzisiaj tam śpi.
Wtajemniczyłam ją w moje plany i jestem pewna, że najmniejszy szmer nie ujdzie jej uwagi. Jej zmysły są nędzą i biedą zaostrożone, a przywiązanie do mnie i wdzięczność dodadzą jej sił do czuwania.
Ze zmianę tę co do spania Fanny zrobiłam, namyślałam się długo. Mam teraz sposobność częściej na górę chodzić i widzieć Richarda Mauza.
Mała Fanny ma także rozkaz pilnowania go. Dzisiaj już z zadziwiającyą bystrością umysłu opowiadała mi, jak Richard wygląda. Najdrobniejsze szczegóły nie uszły jej uwagi. Widziała go już dwa razy, lecz on jej jeszcze nie spotkał. To bardzo dobrze!
Lecz teraz słuchaj, cośmy dalej zdziały. Dzisiaj po obiedzie wyszliśmy z Fanny po sprawunki. Kupiłam jej płaszcz gumowy, który ją całą zakrywa od stóp do głowy. A teraz zgadnij, kom kupiła? Oto mały zgrabny rewlower.
(Ciąg dal. nast.)

